

# ZNAD WILII



DWUTYGODNIK

Rok VI, nr 15 (148)

Wilno, 1-15 sierpnia 1995

cena 60 ct.  
(1 zł., indeks 383678)

## W numerze:

- Rodzinny wernisaż Skarżyńskiej i Czechunów... s.2
- 125-lecie Emila Młynarskiego..... s.3
- "Krzyżacy" z Małej Gruzjińskiej..... s.4-5
- Z uklerunkowaniem na Wschód..... s.5
- Wilno sprzed stu laty..... s.6
- Konkurs Nasze Małe Ojczyzny..... s.7
- Wiersze Aleksandra Sokołowskiego..... s.8

## Z TYGODNIA NA TYDZIEŃ

- 18 lipca w stolicy Białorusi z jednodniową wizytą przebywała delegacja rządowa RL z premierem Adolfasem Šleževičiusem na czele.
- Premier Šleževičius spędza urlop w USA, w Chicago. Spotkał się tam z przedstawicielami wspólnoty litewskiej.
- 24-26 lipca w Moskwie bawiła delegacja parlamentu RL z marszałkiem Sejmu Česlovasem Juršenasem.
- 30 lipca otwarte zostały V Igrzyska Litwinów Świata.
- Delegacja Sejmu RL gościła w Chińskiej Republice Ludowej.
- Ministrowie ochrony środowiska Estonii, Łotwy i Litwy podpisali w Tallinie umowę o współpracy w tej dziedzinie.
- Trzy dni trwała konferencja międzynarodowa, poświęcona określeniu granic kontroli lotu nad Morzem Bałtyckim, zorganizowana staraniem Międzynarodowej Organizacji Lotnictwa Cywilnego (ICAO). Uczestniczyli w niej delegacje Estonii, Łotwy, Litwy, Rosji, Białorusi, Polski, Szwecji oraz przedstawiciele ICAO.
- W ciągu pięciu dni w Ministerstwie Opieki Społecznej i Pracy w Wilnie bawili eksperci misji wydziału Bałtyckiego Drugiego Departamentu Europejskiego Międzynarodowego Funduszu Walutowego.
- W miasteczku Lohusalu pod Tallinem odbyły się spotkania dowódców sił zbrojnych Litwy, Łotwy i Estonii.
- Republika Litewska i Republika Macedonii nawiązały stosunki dyplomatyczne.
- Rząd Litwy postanowił znieść opłaty za zwykłe, jednorazowe wizy wystawiane obywatelom Szwecji i Austrii.
- Litwa do 1 lipca br. otrzymała ponad 880 mln USD pożyczek zagranicznych na pilne inwestycje. Najaktywniejszymi kredytodawcami są Międzynarodowy Fundusz Walutowy (388,22 mln USD), Bank Światowy (93,4 mln USD) oraz Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju (67,3 mln USD).
- W otwartych 26 lipca targach wyrobów tureckich bierze udział 30 firm. Jest to drugie przedsięwzięcie tego typu na Litwie.
- W I kwartale ub. roku w hotelach litewskich mieszkało 39420 obcokrajowców, w tym — zaledwie 2650. Czyżby Litwa straciła na atrakcyjności?
- Wspólne litewsko-niemieckie przedsiębiorstwo "Centrum Handlu Światowego Vilnius" (WTC-Vilnius) przystąpiło do znanego w świecie systemu informacyjnego "WTC-Newtor".
- Według badań sanepidemiologicznych okazało się, że najbrudniejsze jeziora są w Landwarowie i w Jewlu.
- W pierwszym półroczu br. na Litwie zarejestrowano 1499 przypadków zarażenia syfilisem. W ciągu ostatnich czterech lat w naszym kraju zachorowalność na tę chorobę wzrosła 30 razy.
- Z trwającej dwa lata podróży do Kłajpedy powrócił jacht "Laisvė", który jako pierwszy jacht litewski pokonał burzliwy przylądek Horu i drugi, który odbył podróż dokoła świata.

Opr. B.J.



Każdy przyjazd Czesława Miłosza na Litwę jest wydarzeniem. Laureat Nagrody Nobla w towarzystwie żony Karoliny  
Fot. Jerzy Karpowicz

## CZESŁAW MIŁOSZ — GOŚCIEM GALERII

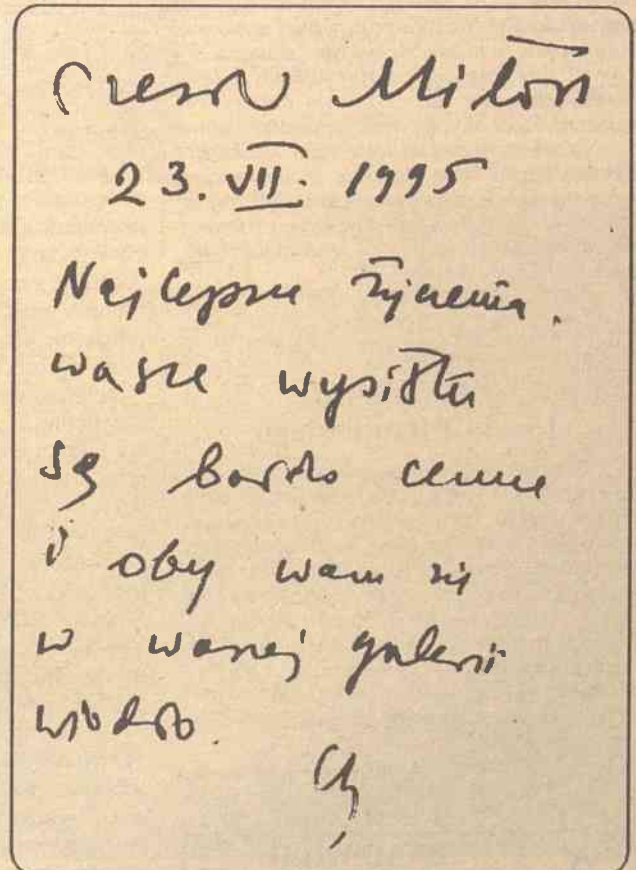
Do Wilna przybył 21 lipca. Po kilku dniach (26 lipca) odpoczywający w Nidzie prezydent Algirdas Brazauskas wręczył naszemu sławnemu rodakowi Order Wielkiego Księcia Litewskiego Giedymina II stopnia. Taki sam, jakim wyróżniono Tomasza Venclovę, emigracyjnego przyjaciela poety. Do miasta nad Wilią przybył nieoficjalnie, by — jak stwierdził — Wilno pokazać żonie, która dotychczas tutaj nie dotarła. Nie patrząc na to, już na lotnisku czekali nań dziennikarze. W czasie wędrówek, w których towarzyszył Państwu Miłoszom Aleksander Fiut, autor "Rozmów" z noblistą, nasz rodak zza oceanu, ostatnio zakotwiczony w Krakowie, stał się rozpoznawany — znowuż przez dziennikarzy, jak też przez wilnian i gości z Polski, którzy chcieli go pozdrawić i zamienić choć parę słów.

Aczkolwiek wizyta w Wilnie nosiła charakter prywatny, był też powód i zupełnie "oficjalny", by tu przyjechać: niemal jednocześnie w dwóch wydawnictwach — Związku Pisarzy Litwy oraz "Baltos lankai" ukazały się po litewsku dwie książki Czesława Miłosza — "Zniewolony umysł" i "Szukanie ojczyzny". Z tego powodu pierwszego dnia pobytu w Związku Pisarzy Litwy odbyło się spotkanie, w którym uczestniczyli wiceprezes Związku Eugenijus Alešanka, wydawcy — Vaidotas Daunys oraz Lina Žukienė, prezes Stowarzyszenia Wydawców Litwy Vincas Akelis, znany literat na emigracji Kazys Bradunas, redaktor naczelny "Kultūros barai" Bronys Savukinas, towarzyszący gościom w wędrówkach wileńskich Algis Kalėda i inni. Tu też miałem okazję osobiście zaprosić Czesława Miłosza do odwiedzenia działającej przy redakcji "Znad Wilii" Polskiej Galerii Artystycznej.

Oczekiwani goście przybyli nazajutrz i spędzili u nas około godziny. Czesław Miłosz, jego małżonka oraz Aleksander Fiut interesowali się funkcjonowaniem naszej placówki, stanem życia kulturalnego Polaków na Litwie. Sławny rodak wyraził zadowolenie z koncepcji takiej działalności, ukierunkowanej na współpracę poprzez sztukę, wysoko ocenił dotychczasowy wysiłek "Znad Wilii" na płaszczyźnie porozumienia, życzył zrozumienia i powodzenia, zostawił zapis w Pamiętkowej Księdze PGA. W galerii odbyła się ciekawa i częstokroć wzruszająca rozmowa — szczególnie, gdy poeta poprosił o mapę Litwy, by potem odczytywał podwileńskie miejscowości i wspominać związane z nimi dzieje... W spotkaniu uczestniczyła wieloletnia autorka "Znad Wilii" Elżbieta Iwańska z Lasek k./Warszawy, rolę gospodyni sprawowała Wanda Mieczkowska (Marcinkiewicz).

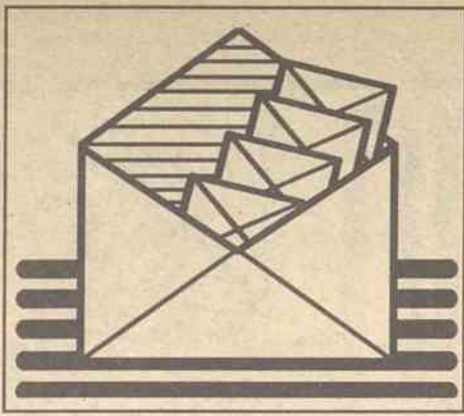
Potem miałem zaszczyt odbyć z gośćmi spacer po Starówce. Zaglądaliśmy do podwórka domu Romerów przy ul. Bakszta. Znowu były wspomnienia i wielowątkowe powroty do czasów dawnych, wzbogacone o dygresję z perspektywy czasu dzisiejszego, nierządno trafnie uzupełnione piękną metaforą. Niczym perłą w okaleczonych zębem czasu zaułkach wileńskich.

Romuald Mieczkowski



Słowa, które Czesław Miłosz pozostawił w Pamiętkowej Księdze Polskiej Galerii Artystycznej.





## Szanowny Panie Redaktorze

W Polsce wśród wielu czasopism brak jest na rynku prasowym pisma o Kresach Wschodnich. Wobec tego zrodził się pomysł utworzenia wydawnictwa o takim profilu. Jesteśmy już zarejestrowani w Sądzie Wojewódzkim. Trwają prace organizacyjne, aby czasopismo to mogło ukazać się w druku w trzeciej dekadzie sierpnia br. Główne cele, jakie sobie stawiamy, to m.in.: propagowanie i rozstawianie w kraju lektury i języka ojczystego mniejszości polskiej b. Kresów Wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej. Myślimy i przyczynimy się do tego, że wielu naszych rodaków nawiązywać będzie kontakt ściślejszy z Macierzą. Zamierzamy wśród naszych czytelników prowadzić głównie akcje pomocy szkołom polskim na Wschodzie i obiektom sakralnym (kościółom). Będziemy propagować też akcje podejmowania grup dzieci i młodzieży na turnusy w kraju, także zespołów artystycznych. W planie — przedsięwzięcia o charakterze kulturalnym i gospodarczym. Jednak od Was, Rodaków na Wschodzie, od Waszej woli i chęci współpracy będzie zależeć, jaka będzie forma i treść czasopisma. Zdajemy sobie sprawę z tego, że nasi rodacy na Litwie, Białorusi i Ukrainie żyją w różnych uwarunkowaniach. Tak gospodarczych, jak i społeczno-politycznych. Mimo wszystko łączy ich jedna cecha wspólna — polskość. Chcemy, aby polskie słowo Polaków z Wilna, Grodna i Lwowa było czytane w Polsce.

Jest to wielkie wyzwanie i nasze oczekiwanie. Będzie to mieć swój wymiar moralny u progu nowego Tysiąclecia. Podczas procesu jednoczącej się Europy, gdy dialog ze wschodnimi sąsiadami Polski przyniesie owoce, możemy stać się Europą Ojczyzn. Dlatego też prosimy o udostępnienie nam (za odpłatnością), materiałów druku, które uważacie Państwo za stosowne.

Z poważaniem

**Tadeusz Wojnar**  
red.naczelnny "Kresów Wschodnich",  
22-265 Łubcze Nr 35  
woj.Zamojskie, Polska

## Nasze Małe Ojczyzny

Naprawdę dobrym pomysłem było ogłoszenie konkursu pod takim hasłem. Bo i prawda: czym jest ojczyzna? Czym może być? Ojczyzną bywają duże przestworza i małe zakątki. Rozważania na ten temat nie tylko pobudzają wyobraźnię, ale są swego rodzaju sondażem, kim jesteśmy.

W naszych warunkach, kiedy obok mieszkają ludzie różnych narodowości, ma to szczególne wymiar. Chodzi o to, że pojęcie ojczyzny wykracza poza ramy jednakowego myślenia — czy raczej nie zastanawiania się na ten temat. Ponadto ludzie dzielą się własnymi doświadczeniami i przeżyciami, dlatego z nadesłanych materiałów może powstać wspaniała kronika naszych losów! Naszych postępów i czynów w pojmowaniu, a niekiedy i ciągłym "szukaniu ojczyzny". Bo i czymże ona może być, kiedy znikają bariery rzeczowe, zaś pozostają bariery wewnętrzne, które blokują wiele pięknych planów.

Na pewno wezmę udział w takim konkursie. Tematem listu będą przeżycia mojej rodziny, która składała się z Polaków, Litwinów, Rosjan, Żydów, a być może i były powiązania z innymi narodowościami. Tak, jak jest w wielu rodzinach na naszym terenie.

T.K.  
Wilno

## Dwie korony Józefa Piłsudskiego

Niby dużo wiemy o Marszałku i jego obecności na Litwie, tym niemniej dzięki materiałom w "Znad Wilii", często odkrywamy i o naukowym zakresie, dowiedziałem się o zupełnie nieznanym mi kartach z życia Piłsudskiego i jego otoczenia. Zebratem wszystkie odcinki z tej publikacji ("Z.W.", 11-14/95). Życzę redakcji dalszych tak świetnych publikacji i oryginalnej interpretacji na tak porządnym poziomie. Oczekuję artykułów na temat mało znanych kartek z historii Wileńszczyzny, bogatych poczynań twórczych na naszym terenie.

**Aleksander Kozłowski**  
Wilno

# W Polskiej Galerii Artystycznej

## OBRAZY MALUJĄCEJ RODZINY

25 lipca dokonano otwarcia wernisazu **Walentyny Skarżyńskiej**, jej przedwcześnie zmarłego (w 1993 roku) męża **Juliana Czechuna** oraz ich syna **Marcina Czechuna** z żoną **Tatianą**. Zaprezentowano 30 obrazów oraz 46 miniatur (olej). W ekspozycji — dominuje głównie pejzaż, są widoki Wilna, dużo kwiatów. Jest to już 12 wystawa indywidualna malarskiej rodziny wileńskiej. Miały one dotychczas miejsce na Litwie i w Polsce — m.in. w Białymstoku, Olsztynie, Ełku, Węgorzewie, Stupsku, Szczecinie — ostatnio z ramienia Zrzeszenia Plastyków Polskich "Elipsa", którego Walentyna Skarżyńska jest wiceprezesem. Rodzina uczestniczyła w wielu zbiorowych wystawach wileńskich, jej prace znalazły się w prywatnych kolekcjach w wielu krajach, również sprezentowane zostały dla wybitnych osobistości od Związku Polaków na Litwie — w pierwszym rzędzie dla Ojca Świętego Jana Pawła II, prezydenta RL Lecha Wałęsy oraz premiera Waldemara Pawlaka.

Szczególnie aktywną postawą ma Walentyna, której twórczość jest znana w wielu kręgach w Polsce. Stale uczestniczy w spotkaniach plastyków i plenerach. Obecnie przebywa na sympozjum twórczym, które odbywa się w okolicach Stupski.

Niejednokrotnie o "malującej rodzinie" pisała prasa wileńska, również w "Znad Wilii", były artykuły w Polsce. Skarżyńska i Czechunowie uprawiają malarstwo tradycyjne, pogodne i łagodne, ostatnio po śmierci Juliana, może w nieco smutniejszej tonacji. Ale jednak nie brakuje kolorów radosnych, które ciepłem wypuklają uroki zakątków Wileńszczyzny. Tak było właśnie w obrazach Juliana, który choć urodzony w Nikołajewie na Ukrainie, to duszą i sercem był związany z podwileńskimi zakątkami. Tego nauczył żonę i syna, to też przejęła synowa.

Walentyna Skarżyńska raczej rzadziej sięga po pejzaż — ją interesują kwiaty. W każdej postaci — te uroczyście wysublimowane, i te polne — o niewymyślnych i bezpretensjonalnych kształtach. Wszystkie piękne, jak tylko piękne mogą być kwiaty...

Obrazy Marcina Czechuna utrzymane są w hiperrealistycznej konwencji. Ważne miejsce zajmuje w nich architektura Starego Wilna, jest trochę scenek rodzajowych. Są to często dość duże płótna o wprost akademickiej dyscyplinie kolorów i nastrojów. Ale czasem młody artysta, zgodnie z rodzinną tradycją, proponuje małe, miniaturowe płócienna. W tym formacie celuje jego żona — Tatiana, kobieta o subtelnych wdziękach, który zapewne przenosi na płótno... Obrazy cieszą się powodzeniem, gdyż mogą być w sam raz na prezent — ukochanej osobie, jak i każdemu, kto czułby jest na piękno.

Wystawa ta cieszy nas, twórców galerii, i z



Walentyna Skarżyńska (od prawej), z synem Marcinem i synową Tatianą po otwarciu wystawy



...i w towarzystwie ambasadorów Polski i Turcji — Jana Widackiego (od prawej) i Erkana Gezera  
Fot. Jerzy Karpowicz

innego powodu. Od dawna przyjaźnimy się. Razem trwaliśmy w radościach i troskach, kiedyś marzyliśmy o założeniu galerii. Przeżyliśmy razem śmierć Juliana, który tak mocno kochał życie i nigdy nie miał ponurej nutki. Który tak cenił polską kulturę, opanował polszczyznę, ja-

kiej mu mógłby pozazdrościć nie jeden Polak na Wileńszczyźnie. Dlatego ta rodzinna prezentacja ma też dla nas wymiar przysto ludzki, jest wyrazem radości z sukcesu Przyjaciół.

Ekspozycja czynna będzie do 9 sierpnia.  
Romuald Mieczkowski

## Nasi goście

### Złożenie wizyty w galerii — za punkt honoru...

Redakcję "Znad Wilii" i należąca do niej Polską Galerię Artystyczną odwiedził **Adam Stawowski**, właściciel Agencji Gospodarczej "AS" z Białegostoku. Gość opowiedział o działalności swej placówki.

Agencja działa przy Stowarzyszeniu Rodzin Katolickich i zajmuje się obsługą pielgrzymek, organizowaniem imprez artystycznych, działalnością turystyczno-wypoczynkową. Jest wiele zainteresowania Wilnem i Litwą — co dwa tygodnie wyruszają do nas wycieczki. Z ofert Agencji korzystają nie tylko mieszkańcy Białegostoku, lecz i innych miast Polski. W planie są też wycieczki o specyficznym programie, w tym np. na obchody Dnia Niepodległości.

— W uroczystej mszy w kościele św. Ducha z okazji tego święta — poinformował Adam Stawowski — może wziąć udział nasz Chór Katedralny. Przyjechaliby ludzie starsi, jak też harcerze — ci wszyscy, którym jest bliska pamięć historii Wilna, jak też dzień dzisiejszy miasta. Którzy są ciekawi obecnych przemian i nawiązania jak najlepszych kontaktów i współpracy z Litwinami, no i oczywiście, utrzymania ściślejszych więzów z rodakami nad Wilią.

Na Litwie jest bardzo dużo nie tylko ciekawych, lecz i ważnych miejsc — takich jak Góra Krzyży czy Sanktuarium Matki Boskiej Szydłowskiej. W ustalaniu tras turystycznych pomaga litewska Agencja Turystyczna "Helturas". Kalkulacje cenowe są tak ukształtowane — że i emeryt, i student mogą pozwolić na podróżowanie z "Asem".

— Cieszę się, że nasze grupy wycieczkowiczów i pielgrzymów odwiedzają Polską Galerię Artystyczną — stwierdził gość — jej sława jest taka, że każda następna grupa turystów złożenie wizyty w galerii uważa za punkt honoru i koniecznie musi Państwa odwiedzić. Ponadto jesteście na świetnym szlaku, wytwarzacie taki nastrój, że wspomnienia z Wilna stają się jeszcze cieplejsze...

T.B.

## Pamięci Kazimierza Dobrowolskiego

16 lipca w Warszawie zmarł **Kazimierz Dobrowolski**. Przyjaciół wielu polskich organizacji społecznych w Wilnie, w tym dwutygodnika "Znad Wilii". Odwiedzał naszą redakcję w czasie każdej wileńskiej wizyty, cieszył się z sukcesów, starał się pomóc i znaleźć rozwiązanie w trudnych sytuacjach.

Kazimierz Dobrowolski urodził się 14 kwietnia 1929 roku w Klottowie k. Mior (dziś na Białorusi). W młodości krótko przebywał z rodziną w Wilnie. Już po wojnie ukończył Wydział Filologii Polskiej w Toruniu, przez pewien czas pracował jako nauczyciel.

Obok pracy zawodowej nigdy nie stronił od działalności społecznej. Kiedy tylko powstała "Solidarność", brał czynny udział w strukturach podziemnych — pracował przy wydawaniu publikacji w drugim obiegu, kolportował pisma konspiracyjne, utrzymywał stały kontakt z Polską Emigracją w wielu krajach, przede wszystkim we Francji. Podczas stanu wojennego w Polsce został aresztowany i uwięziony. Zawsze pozostawał wrogiem totalitarnego reżimu, dążył do niepodległości Ojczyzny i ugruntowania w niej demokracji.

Przed emeryturą pracował jako sekretarz Komisji ds. Emigracji i Polaków za Granicą Senatu RP. Jednocześnie dużo czasu poświęcał losowi swych rodaków na Wschodzie, również jako wicepre-



zes Warszawskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej. Był również Kazimierz Dobrowolski przedstawicielem Australijskiej Fundacji "Polcul", która stara się wspomóc najaktywniejszych działaczy w dziedzinie kultury, szerzenia współpracy między narodami. To z Jego rąk nagrodzeni przez tę Fundację wileńskie otrzymywali to wyróżnienie. Zawsze był zwolennikiem konkretnego działania, pracy od podstaw, zbliżania kultur i narodów. Tym zyskał wiele sympatii, nie tylko Polaków na Wileńszczyźnie, ale i wśród Litwinów. Pracował na tej nwie do ostatniej chwili, zanim Go nie zlamala choroba.

Podzielamy ból utraty z Bliskimi Kazimierza Dobrowolskiego, składamy losowi swych rodaków na Wschodzie, również jako wicepre-



## Szkoły Języka Angielskiego i Niemieckiego



W czasie zajęć, które prowadziła Mary K. Joel



Matthew Wingerten wręcza świadectwo zakończenia kursu słuchaczce Szkoły Języka Angielskiego. Obok — Mary K. Joel i Anne Grimm

### Prof. Romuald Brazis, prezes Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy, rektor UPW:

Od 19 czerwca do 15 lipca przy Uniwersytecie Polskim w Wilnie działała druga już z kolei Szkoła Języka Angielskiego. Prowadzili ją młodzi Amerykanie, absolwenci Uniwersytetu w Notre Dame, który zaliczany jest do najlepszych uczelni w Stanach Zjednoczonych, szczególnie w zakresie ekonomii i zarządzania, finansowości. Matthew Wingerten prowadził ogólne zajęcia z języka angielskiego, na poziomie średnio zaawansowanym i zaawansowanym, Anne Grimm — rachunkowość finansową i Mary K. Joel — międzynarodową ekonomię polityczną. Taki wybór dziedzin sprawił, że nie przyjmowaliśmy słuchaczy o słabszym przygotowaniu, gdyż nie były to tylko ćwiczenia językowe, lecz cykl wykładów w specjalistycznym zakresie i na odpowiednim poziomie.

Były wykłady i seminaria. W sumie pracowało około 30 studentów — nie tylko z Uniwersytetu Polskiego w Wilnie, lecz i z innych uczelni Wilna. Zajęcia może nie cieszyły się takim zainteresowaniem na jakie liczyliśmy, gdyż u nas jeszcze ludzie nie zupełnie rozumieją konieczności zgłębienia tych dyscyplin, nie zdają sobie sprawy z potrzeb rynku — choć do mnie już zwracali się przedsiębiorcy, prosząc o skierowanie do pracy studentów, którzy właśnie są biegli w rachunkowości. Dlatego ci, którzy przyszli, wyciągnęli dużo

pożytku. W przyszłości zapowiada się więc kontynuacja takiego szkolenia.

Dlaczego przybyli do nas przedstawiciele Uniwersytetu w Notre Dame? Chodzi o to, że został tam założony ośrodek wspierania międzynarodowej przedsiębiorczości. Studenci i wychowankowie tej uczelni jeżdżą po całym świecie, odpowiedni komitet stara się o pieniądze na ich przejazd, natomiast na miejscu zapewnia się im utrzymanie i zakwaterowanie. Ponieważ wykładowcy są młodzi, więc był bardzo dobry kontakt ze słuchaczami. Zajęcia nie ograniczały się do wykładów, były wspólne wypadki, weekendy, w tym spływ kajakowy po Żejmianie, wycieczki do Kowna, do muzeów, wykładowcy uczestniczyli w Turystycznym Zlocie Polaków. Takie kontakty bardzo zbliżają ludzi, w rezultacie stają się oni przyjaciółmi.

Ponadto w tym roku podjęliśmy pierwszą, niewielką próbę zorganizowania też Szkoły Języka Niemieckiego. Nie mamy na razie większego kontaktu z niemieckim środowiskiem akademickim. Przyjechała do nas prof. Dorothea Müller Ott, tłumaczka poezji polskiej na niemiecki z Dolmetscher Instytutu w Wiedniu, i poprowadziła zajęcia, również dla mniej więcej 30 osób. Pani profesor zamierza przyczynić się do tego, aby w następnym roku takie szkolenie w języku niemieckim odbywało się na szerszą skalę, równoległe ze Szkołą Języka Angielskiego.

Zanotował: R.M.

## Uroczystości w Iłgowie i Wilnie

Jubileusz odbywał się w dniach 15-17 lipca. Ten kompozytor, światowej sławy dyrygent, skrzypek i twórca Filharmonii Warszawskiej, był związany węzłami krwi i koligacji z dwoma innymi niezwykle postaciami świata muzycznego: z Arturem Rubinsteinem i Beatricie Grincevičiūtė. Stąd uroczystości lipcowe zmieniły się prawie w zjazd rodzinny. Przybyła rodzona siostra Beatricie — Krystyna Grincevičiūtė, Łucja — jej siostrzenica oraz wnuczka Młynarskiego, a córka Artura — Ewa Rubinstein, która przyjechała z tej okazji z Paryża. Wobec przemieszania krwi polskiej, litewskiej i żydowskiej, uroczystości stały się także piękną demonstracją współzycia nacji i były organizowane wspólnie: przez Ministerstwo Kultury Litwy, Fundację Kultury Polskiej na Litwie, Muzeum Beatricie Grincevičiūtė i Fundusz Kultury Litwy.

Pierwszy dzień obchodów zaczął się w Iłgowie, w rej. Szakajskim za Kownem, gdzie często bywał kompozytor, Msza św. w miejscowym kościele. Śpiewał Wielki Chór Archikatedry Wileńskiej pod dyr. L. Pranulis. Przy rozstawionych w sadzie stołach czekał na uczestników posiłek i po wypoczynku nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej w językach litewskim i polskim: *W tym domu mieszkał i tworzył w latach 1895-1914 wybitny skrzypek, światowej sławy dyrygent i kompozytor Emil Młynarski. Tu stworzył m.in. symfonię F-dur i operę "Noc letnia". Zdobiła ją girlanda z dębowych liści i dwie wstęgi: z prawej litewska, z lewej polska — potraktowane równorzędnie.*

Etap odbudowy ruiny dworku Młynarskich jest jeszcze w stadium początkowym. Poświęcenia tablicy dokonał miejscowy proboszcz, a jej odsłonięcia — Vytautas Landsbergis. Lniany obrus, którym była przykryta, złożył i podał pani Ewie Rubinstein. Ze wzruszeniem dziękowała ona za uszanowanie pamięci jej dziada, za zaproszenie, dzięki któremu pierwszy raz w życiu mogła stanąć na tej ziemi, którą tak dobrze znała z opowieści swej matki jako "raj" jej młodości, z fotografii. Ściany dworku, stare lipy i kasztany stały cicho, jak my. Słuchały z nami słów listu Anieli Rubinstein, córki Młynarskiego



Dworek w Iłgowie — stan przed 5 laty  
Fot. Romuald Mieczkowski



a matki obecnej tu Ewy Rubinstein. Sędziwa Aniela dziękowała za urządzenie uroczystości ku uczczeniu pamięci jej ojca, pisała o swym żalu, że nie może sama przybyć.

W miejscowym pałacu kultury, w odległych o 5 km Krukach, wysłuchano życiorysu Emila Młynarskiego z naciskiem na wymienienie jego zasług dla kultury polskiej i litewskiej, zwłaszcza jako organizatora Filharmonii Warszawskiej, kompozytora oraz mecenasu kilku ważnych postaci litewskiego świata muzycznego: Ciurlionisa, Šimkusa, Grincevičiūtė. Potem znów wystąpił Wielki Chór Archikatedralny z Wilna i soliści. Wyróżnił się skrzypek Audrius Kreževičius piękną interpretacją słynnego "Mazurka" Młynarskiego. Akompaniował mu pianista Siergiej Okruszko.

W niedzielę, 16 lipca, w kościele Św. Ducha na Mszy św. i pół godziny po niej, śpiewały chóry "Echo" i "Lira" pod kierownictwem Władysława Korkucia. Następnego dnia w sali Akademii Muzycznej w Wilnie odbył się inny koncert. Program muzyczny — bardzo szeroki: od litewskich dain — do "Magnificatu" Mozarta. Pięknym akcentem był udział niewidomej śpiewaczki Onutė Matusėvičiūtė. Przypomnijmy, że Grincevičiūtė także była niewidoma od urodzenia.

Pani Ewa Rubinstein jest osobą wielkiej urody i elegancji, połączonych z równie wielką skromnością i naturalnością. Ktoś zwrócił uwagę, że jest podobna do ojca. "Z tego — dotknęła palcem swego ucha — tak, lecz z tego — przebierała w powietrzu palcami jak po klawiaturze — niestety nie". Zajmuje się fotografią, wiele podróżuje, że nawet trudno powiedzieć, gdzie naprawdę mieszka. "W zasadzie między Paryżem a Nowym Jorkiem" — mówi. Chciałaby jeszcze kiedy odwiedzić Litwę, lecz nie wie, czy życie jej na to pozwoli.

Na kilka godzin przed ostatnim koncertem odleciała do Paryża. Ale jeżeli wierzyć przesądowi, to jednak powróci jeszcze, bo w śpięchu zostawiła tutaj swój płaszcz.

Elżbieta Iwańska

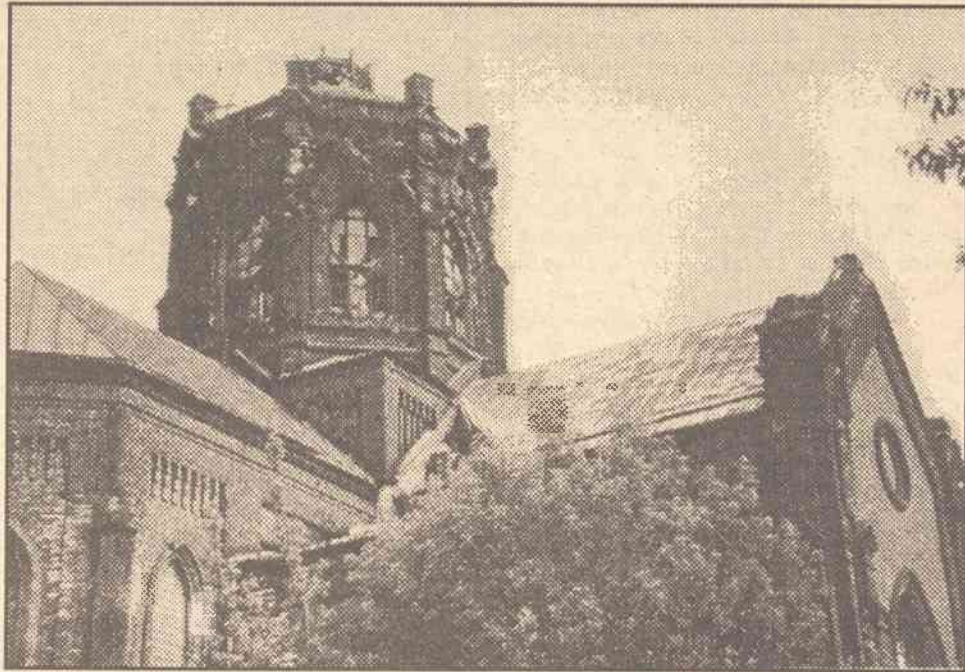


# O losach polskiego kościoła w Moskwie

## "KRZYŻACY" Z MAŁEJ GRUZIŃSKIEJ

Grażyna Tatiana Szyszowa

W Rosji słowo "katolik" znaczy mniej więcej tyle samo co w Polsce, ale nie bardzo się zdziwiłam, kiedy w reportażu mojej ulubionej Niezależnej Telewizji naszych parafian — a więc i mnie — nazwano "Krzyżakami" z Małej Gruzińskiej.



W obawie przed bombardowaniem w latach wojny pozbawiono kościół wieżyczek i wysokiej iglicy...

### Kościół podzielił losy ludzi

Świątynia powstała w końcu ubiegłego stulecia, kiedy w dzielnicy zwanej Gruziniami, zaczęli się osiedlać Polacy — inżynierowie, kolejarze i rzemieślnicy. Przyjeżdżali całymi rodzinami, niektórzy w Moskwie rodziny zakładali. Stary kościół św. Piotra i Pawła już nie mógł pomieścić wszystkich katolików Moskwy. Polonia zaczęła zbierać składki na nową świątynię, dopomogli rodacy z Kraju. Zebrano 50 tysięcy rubli złotem, za co kupiono kawałek ziemi, właśnie na Gruziniach — i w roku 1911 został zbudowany Kościół Niepokalanego Poczęcia NPMarii. Wznosił go Tomasz Bohdanowicz-Dworzecki, szwagier prezesa moskiewskiej Polonii, mecenas Aleksandra Lednickiego. Sam Lednicki prowadził wszystkie sprawy związane z realizacją projektu aż do roku 1916, kiedy ukończono drobne dobudówki. Powstała też plebania i nowa polska szkoła, gdzie dzieci uczyły się prócz podstawowych przedmiotów języka polskiego, literatury, historii, jak też ludowych tańców i śpiewów.

Niestety, niedługo żył nowy kościół pełnią życia. W Rosji wybuchła rewolucja. Wiele Polaków z Moskwy wyjechało. Losy tych, którzy zostali, były smutne — ktoś przeżył, innym się

nie udało. I kościół podzielił los moskiewskich Polaków Tych, którzy go budowali i którzy tam się modlili...

W roku 1932 kościół został odebrany wiernym. Jakiś czas stał bezpański, potem przerebiono go na schronisko dla pracowników budowlanych — zbudowano w środku aż cztery kondygnacje, porobiono pokoiki i wąskie korytarze. Akademik w kościele? W końcu lat 30. nic ludzi nie dziwiło. Potem była wojna. W obawie przed bombardowaniem pozbawiono kościół wieżyczek i wysokiej iglicy. Po wojnie — rzecz jasna — nikomu tu do głowy nie przyszło je odbudować. Na początku lat 60., kiedy rujnowany budynek kościoła przestał się nadawać do zamieszkania, rozmieściło się tam biuro "Specprommaszprojekt". Część parteru zajął warsztat mechaniczny. Nowi właściciele pomieszczeń żyli tak, jak umieli — ze swoimi problemami i... bez wyrzutów sumienia.

### Decyzja odrodzenia świątyni

Swe odrodzenie kościoła zawdzięcza ks. Tadeuszowi Pikusowi. To on, duszpasterz PKZ (Pracowni Konserwacji Zabytków) i rosyjskiej Polonii, zbierał papiery, chodził do różnych instancji. Pamiętam jego natchniony, choć krótki apel po mszy w kościele św. Ludwika — kiedy poinformował o istnieniu polskiej świątyni i o tym, że zbiera podpisy do władz miasta i do Gorbaczowa z prośbą, żeby zwrócono ją wiernym.

To było we wrześniu 1990 roku. Właśnie wtedy dowiedziałam się o kościele Niepokalanego Poczęcia NPMarii. Podpisałam się pod tymi listami i przypomniałam nagle podobny jesienny dzień z dzieciństwa. Była to jakaś wycieczka z rodzicami i wujem do dzielnicy obok Dworca Białoruskiego — przypomniałam parkan z cegieł i okazały neogotycki budynek — tak się różniący od architektury Moskwy... Wspomnienie było mgliste, nie byłam pewna, czy coś takiego naprawdę się wydarzyło — pojechałam więc odszukać tę uliczkę i kościół.

Był słoneczny, ciepły początek jesieni. Kiedy zobaczyłam gotycki budynek, wznoszący się ponad falą żółtych i czerwonych liści, przyspieszyłam kroku, uradowana ni-

Wystarczy spojrzeć na sypiące się cegły, drzewa porastające na dachu...

czym ze spotkania z kimś znajomym — nagle przeżyłam wstrząs: z bliska zobaczyłam okaleczone mury, podwórko zawałone stertami przedzawiałego żelastwa i śmieci. Odchodziłam niemal ze łzami i złością na tych, którzy zrujnowali budowlę.

Parę miesięcy później ks. Tadeusz ogłosił, że 8 grudnia 1990 roku odbędzie się msza przed kościołem, wprost na ulicy, na tym zaśmieconym, dawnym przykościelnym podwórku. Pierwsza po 58 latach... Nabożeństwo rozpoczęło się o zmierzchu. Ani mróz, ani ostry wiatr nie mogły zgasić ogników świec migocących w ciemności. Śnieg przysypał śmieci, było biało i uroczyste.

Po mszy ludzie nie śpieszyli się rozstać. Wtedy poznałam panią Jadwigę Staniukowicz. Opowiadała, że jej ojciec też ten kościół budował. Wspominała, jak przychodziła tu z rodzicami, śpiewała w chórze, że przy kościele była polska szkoła dla dzieci, gdzie tak lubiła tańczyć. Ludzi było dużo, niektórzy na spotkanie ze swoim dzieciństwem przyjechali spoza Moskwy. Ja też się rozplakałam, kiedy zobaczyłam łzy w oczach staruszka, przygarbionego i siwego, który



Prosto po rozmowach na Kremlu Lech Wałęsa przyjechał do polskiego kościoła

mówił: "Byłem tu bierzmowany w roku 1934... To było ostatnie bierzmowanie w tym kościele. Mój Boże, ileż lat temu to było?"

Później dyplomowany historyk powiedział, że tego być nie mogło, bo kościół odebrano wiernym jeszcze w roku 1932. Ale to przecież nie ma większego znaczenia.

### Parafia bez kościoła

3 maja 1991 roku powstała parafia Niepokalanego Poczęcia NPMarii. Zjednoczyła ona ludzi poprzez ból — wystarczyło spojrzeć na sypiące się cegły, drzewa porastające na dachu kościoła, żeby ten ból odczuć. Ks. Tadeusz Pikus tymczasem powrócił do Polski, ale parafia otrzymała innego proboszcza — ks. Józefa Zaniewskiego, który już miał podobne doświadczenie: w Oszmianie otrzymał kościół z... fabryką w środku i jakoś udało się mu stopniowo świątynię odzyskać. Byliśmy więc wszyscy dobrej myśli.

Msze się odbywały na ulicy, wśród tegoż żelastwa — gdy padał letni deszczyk, w jesienną stotę i w trzaskający mróz. Ołtarz stawiano na okropnie wykrzywionych schodach kościoła. W środku — kałuże mazutu, przeraźliwy zgrzyt pracujących maszyn, wprawiający w wibrację część zabudowań... Pracownicy patrzyli na nas jak na intruzów — "A nam to co? Nam wszystko jedno, gdzie pracować, w kościele czy jakimś innym pomieszczeniu. To sprawa naczelników..."

Potem wydarzenia z sierpnia 1991 roku natchnęły nową nadzieją, zaczęto mówić o zwrocie kościoła. Dopomogła i wizyta w Moskwie w maju 1992 roku prezydenta Lecha Wałęsy, który od Borysa Jelcyna otrzymał obietnicę jego zwrotu wiernym. Prosto po rozmowach na Kremlu Lech Wałęsa przyjechał do kościoła, modlił się razem z Polonią moskiewską na ulicy.

### Nadzieja odzyskania budynku kościelnego

Wkrótce potem oddano parafii część parteru, skąd się wyprowadził warsztat mechaniczny. Nie obeszło się bez wrzasków w gazetach nacjonalistycznych: "Polacy w Moskwie dewastują rosyjski warsztat!" Niestety, dzisiaj ksenofobia staje się powszechną modą.

Pamiętam, z jakim zapamiętaniem odzyskane podwórko ze śmieci i różnego paskudztwa. Skąd tylko siły się brały! Krucho staruszki gotowe były bez żadnej pomocy wyrzucić olbrzymie maszyny! Nasz kościół rozmieścił się w małej, ciasnej salce. Pobielono ściany, zawieszono żyrandole — polskie firmy, pracujące w Moskwie własnym kosztem dokonały remontu, z Niemiec przysłano ołtarz.

Zwrócono, prawda z oporami, i piwnice kościelne. Polskie firmy dokonały i tam remontu — przed samą Wielkanocą w tym roku arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz uroczystie konsekrował sale dla młodzieży.

### Odraczane postanowienia

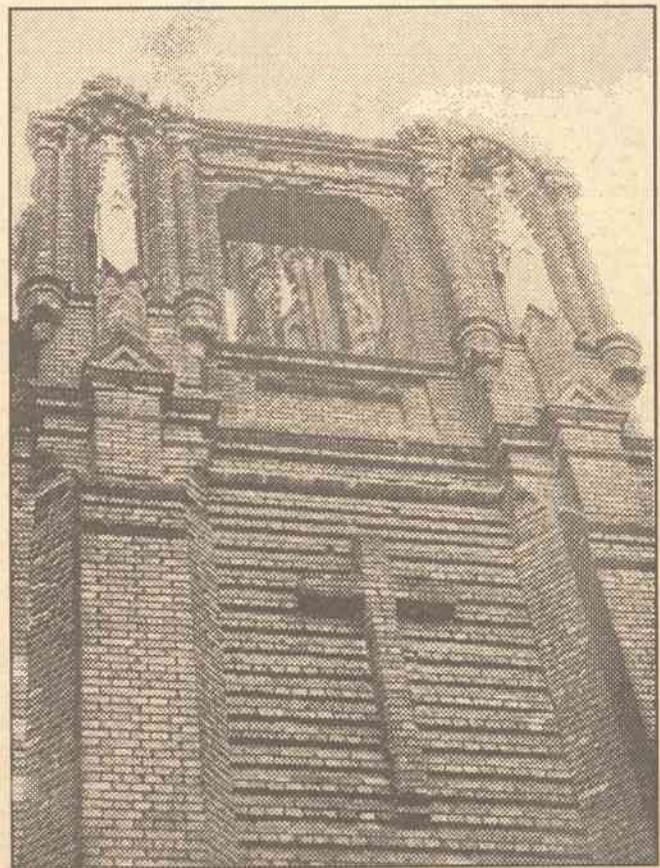
Najbardziej irytującą jest niekończąca się sprawa corocznych postanowień władz miasta o zwrocie kościoła — miało to nastąpić najpierw w roku 1993, potem w 1994. Kolejne postanowienie mówi o końcu tego roku... Mer Moskwy Łuzkow, przyjaźnią którego tak się chepi dyrektor rozlokowanego tu "Specpromprojektu" Afanasjew, pozwolił zwracać kościół "stopniowo" — aż do roku 1997... Sprawa niezwykle prosta: budynek znajduje się blisko centrum Moskwy. Dyrekcja przeżywa ciężkie czasy, nie ma pracy, a więc i pieniędzy, ale za to dużo pustych pokoiów na piętach, które można wynajmować bogatym firmom, handlującym na przykład... wódką.

Tymczasem na dachu kościoła rosną brzozy i topole... Z murów wypadają cegły — prawdziwy cud, że się obeszło bez ofiar... Wyalczona sala na parterze już nie może zmieścić wszystkich wiernych, chociaż w niedziele odprawia się aż sześć mszy świętych.

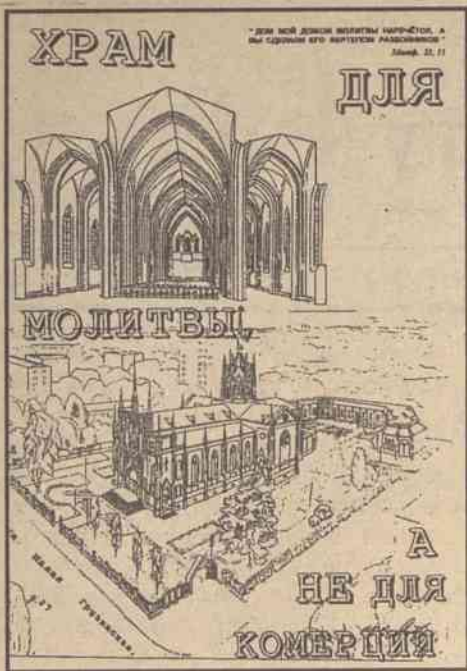
### Działania na "własną rękę"

O wydarzeniach 8 marca dowiedziałam się z Telewizji Rosyjskiej — z tego właśnie "antykrzyżackiego" reportażu. Dyrektor biura "Specpromprojekt" wzbudzał u widzów więcej współczucia, niż ksiądz-proboszcz. Dyrektor skarżył się na biedę. Narzekał, że nie ma pieniędzy, żeby się wyprowadzić z tego "okropnego" budynku i nawet wskazał parę swoich pracowników, co projektujących bez większego zapamiętania w ciemnym kącie. Natomiast ks. Józef Zaniewski na nic się nie skarżył, tylko spokojnie żądał zwrotu kościoła. Dziennikarz nazwał swój reportaż "Krzyżacy z Małej Gruzińskiej..."

Po mszy w kościele dowiedziałam się szczegółów zajścia. Po nabożeństwie wieczornym,







Rozpowszechniana przez wiernych ulotka

wierni zburzyli ścianę oddzielającą część kościoła od "Specpromprojektu". Był Dzień Kobiet, wolny od pracy i podpiła milicja "pracowała" tak, jak potrafiła... Milicjanci rozpędzali pałkami zebranych. Siostra Maria Stecka nie chciała wyjść z zajętej części budynku — broniła posagu NPMarii — to wywleczono ją za kołnierz, bijąc i kopiając, aż upadła. Dopiero po tygodniu wyszła ze szpitala. Ks. Grzegorz Ciorch z Zakonu Franciszkańskiego został aresztowany i noc spędził w komisariacie milicji.

Zajście to poruszyło wszystkich katolików Moskwy, niezależnie od narodowości. Ponieważ był okres Wielkiego Postu, w piątki odbywały się procesje Drogi Krzyżowej wokół kościoła. Szły one przez nasze zadbane podwórko i dalej przez zaśmiecone tereny należące do "Specpromprojektu". Okratowane okna znaczyły miejsce, gdzie rozmieściły się bogate firmy. Przybyło napisów: *Kościół — to nie miejsce dla handlu.*

Z początku w procesjach brała udział i... milicja — wezwana przez dyrektora jechała za wiernymi radiowozem, a potem z bronią w ręku "strzegła porządku". Szczególnie natchnione kazania o przebaczeniu i pokoju brzmiały pod oknem pana Afanasiewa... Pewnie się czuł obłożony, przez "Krzyżaków", którzy mówili o zgodzie i przebaczeniu.

## Dalsze perypetie

Okres Wielkiego Postu obfitował w kolejne zajścia. 2 kwietnia nabożeństwa odbywały się "na strychu", tzn. na czwartym piętrze, pod samym sklepieniem. Kiedy wyłączone światło, zrozumiałam, że strych zajęli znowu "bezprawnie". Zamigotały ogniki świec. I znowu wtargnęła milicja i gruby pułkownik straszyl parafian karami, aresztem i użyciem gazów łzawiących. My — spokojnie śpiewaliśmy "Gorzkie żale"...

Musieliśmy jednak wycofać się z "bezprawnie zajętych terenów". Aresztowano Mieczysława Brzozę — za "znieważenie" pułkownika milicjantów. Cała jego wina polegała na tym, że zażądał od wysokiego oficera, żeby ten zdjął czapkę w kościele... Brzozę wypuszczono do domu wieczorem.

"Niespodzianka" czekała milicję i zastępcę dyrektora "Specpromprojektu", kiedy razem z nami zeszli na dół — okazało się — ogromne, ciężkie drzwi, oddzielające "naszą" część kościoła od schodów prowadzących na czwarte piętro, po prostu zniknęły! Milicjanci jednak stwierdzili, że swoje zadanie wykonali — Polaków-katolików z czwartego piętra "wyprowadzili" i mogą odjechać, szukać drzwi czy schodów pilnować, to już nie ich sprawa.

Na odjeździe pułkownik się zorientował, że spora część Polaków-katolików mówi po rosyjsku i dowiedziawszy się, że są obywatelami Rosji, dał upust swemu oburzeniu. Według niego mieszkańcy Rosji w ogóle nie mają prawa być katolikami, a tu jeszcze modły w obcym języku...

## Na epilog jeszcze wcześniej

Echa wydarzeń tamtych dni brzmiały jeszcze długo — w maju była nawet pogłoska o tym, że prezydent Stanów Zjednoczonych Clinton podczas wizyty w Moskwie przyjedzie na mszę... Za to polski kościół odwiedziła delegacja rządu z Polski, 9 maja odbyła się uroczysta msza. W międzyczasie rozpoczęto częściowy remont murów — od strony "naszej" fasady.

Kościół na Małej Gruzinińskiej stał się ośrodkiem wcale niemałej parafii. Nawykliśmy do niewygody, do apetytów chciwych sąsiadów, i — niestety — do "wojny" o budynek też zaczynamy się przyzwyczajać. Coraz częściej jednak zadajemy sobie pytanie: czy można walczyć o święte sprawy ziemskim orężem, przemocą odpowiadając na przemoc?

Grażyna Tatjana Szyszewa

# WYJAZDY NA WSCHÓD POWODUJĄ, ŻE CZŁOWIEK WERYFIKUJE SWE POGLĄDY

## Z Aleksandrem Srebrakowskim, historykiem i działaczem społecznym rozmawia Romuald Mieczkowski

— Kiedy przyjeżdżasz do Wilna, najczęściej czasu zabierają biblioteki...

— Jestem z wykształcenia historykiem, pracuję na Uniwersytecie Wrocławskim — w Instytucie Historycznym. Zajmuję się studiami sowietologicznymi, badaniem losów Polaków na terenie dawnego Związku Radzieckiego oraz polityką narodowościową. Interesują mnie także zagadnienia pojawiające się niejako "obok" — takie jak gromadzenie materiałów o historii polskich pomników na terenie dawnych województw wschodnich II Rzeczypospolitej. Niekiedy chodzi o to, żeby odtworzyć ich historię. Tym zacząłem interesować się jeszcze w czasie studiów. Wtedy zrobiłem wystawę na temat historii pomnika Mickiewicza w Wilnie. Powstało pytanie: a jaki los spotkał inne jego pomniki? W związku z tym zbierałem materiały dalej, może w tym roku uda mi się wydać książkę o losach tych monumentów. I to są rzeczy, które pączkują od głównego nurtu moich studiów sowietologicznych — jak się siedzi w archiwum, to jaki problem dodatkowo wziąć jeszcze ze dwie trzy teczki z jakiegoś innego "fondu", jak to się u Was nazywa.

— Zajmując się losami Polaków na Wschodzie chyba nie można ograniczyć się jedynie do dokumentów.

— Trzeba, oczywiście, spotkać się z rodakami bezpośrednio, aby dodatkowo uzmysłowić sobie, co się z nimi dziś dzieje. Stąd moje wizyty, początkowo czysto prywatne, najpierw do Wilna, skąd moja rodzina wyjechała w 1947 roku. Później, kiedy w 1989 roku zaczęła się zmieniać sytuacja i pojawiło się szereg organizacji, które mogły głośno mówić o Polakach na Wschodzie, o ich problemach, zacząłem działać w Archiwum Wschodnim, które funkcjonuje po dzień dzisiejszy. Byłem jednym z członków kierownictwa Dolnośląskiego Oddziału Archiwum Wschodniego, przeprowadziliśmy we Wrocławiu konferencję pt. "System komunistyczny a

Polacy". Przybyli uczestnicy z Litwy, Białorusi i Ukrainy, z Anglii, a nawet z Australii. Później poprzez Archiwum nawiązałem kontakty z ludźmi, którzy zajmowali się interesującą mnie problematyką. Pod kierownictwem Mikołaja Iwanowa, wówczas pracownika Uniwersytetu Wrocławskiego, zaś teraz pracownika Radia Wolna Europa, założyliśmy organizację "Straż Mogił Polskich". Zostałem wiceprezesem i tak jest do tej pory.

— No, i do tego doszła działalność w Towarzystwie "Wspólnota Polska".

— Jak zaczęło się reformować dawne Towarzystwo "Polonia", umyśliłiśmy w kręgu akademickim, że dobrze by było założyć i u nas taką placówkę.

— Jest też praca naukowa, pewien dorobek wydawniczy.

— Mam wydrukowane dwie, a może można powiedzieć, nawet trzy książki. Pierwsza pozycja została napisana wspólnie z kolegami o masowych deportacjach radzieckich w okresie drugiej wojny światowej i ma drugie wydanie, które jest poprawione. Jest to niby ta sama rzecz, ale znacznie uzupełniona i dopracowana — w zasadzie sżykuje się nam już trzecie wydanie, znowu rozszerzone, bo temat jest ciągle uzupełniany. W Wilnie zapewne znana jest moja praca o Sejmie wileńskim. Była ona drukowana w pierwotnej wersji w "Kurierze Wileńskim". W lekko zmienionej formie ukazała się nakładem Wydawnictwa Uniwersyteckiego pt. "Sejm Wileński 1922 roku".

— Do tego trzeba dodać publicystykę...

— Myślę, że wart zainteresowania jest cykl publikacji dotyczących wspomnianych dawnych pomników polskich na Wschodzie. Czasami bywa też człowiek zadowolony z rzeczy "drobnych" — kiedyś w Warszawie na międzynarodowej konferencji dotyczącej konfliktów narodowościowych w Europie Środkowo-Wschodniej, na

podstawie materiałów zebranych w Wilnie udało się mi wykazać, że rozpowszechniane wtedy określenie, iż Polacy — to najbardziej skomunizowana narodowość na Litwie, nie ma podstawy merytorycznej, że było wręcz odwrotnie. I moje dane są obecnie cytowane przy obalaniu tego mitu. Przynależność do partii wówczas związana była z piastowaniem urzędów, posiadaniem władzy, której przecież Polacy prawie nie posiadali. I o tym bardzo dobitnie mówią konkretne cyfry.

— To zainteresowanie problematyką Wilna i Wileńszczyzny spowodowane zostało również pochodzeniem rodziców?

— Jest to w jakimś stopniu "obciążenie rodzinne". Rodzina ze strony matki pochodzi z Wilna. Babcia mieszkała na Wielkiej Pohulanec, była właścicielką zakładu szewskiego. Prawda, wiodło się jej nie najlepiej. Ojciec pochodzi z przedwojennego województwa lwowskiego. Po prostu w moim przypadku zadziałała chęć poznania dziejów rodziny, w jakich warunkach jej się żyło (a wspominało stale np. "kaczanie" jajek na Wielkanoc na Rynku Kalwaryjskim), to jak wybrałem historię, siłą rzeczy to musiało zaowocować. Jestem chyba w szczęśliwej sytuacji, bo mogę powiedzieć, że pracuję przy tym, co bardzo lubię. Wyjazdy na Litwę, Białoruś czy Ukrainę powodują, że człowiek weryfikuje swe poglądy na wiele rzeczy. Sytuacja Polaków, którzy pozostali i znaleźli się w o wiele trudniejszych warunkach, zmusza do zastanowienia się. Człowiek uczy się — mówiąc wzniośle — poznając dzieje swych rodaków patriotyzmu, zaczyna zastanawiać się, co oznaczają słowa "Polak", "polskość", a więc uzmysławiać pojęcia, które gdy się siedzi w kraju bywają często pustymi słowami. Spotkania z rodakami nadają tym pojęciom właściwe znaczenie. I to jest najcenniejsze.

— Dziękuję za rozmowę.

## Wystawa o Tadeuszu Wróblewskim

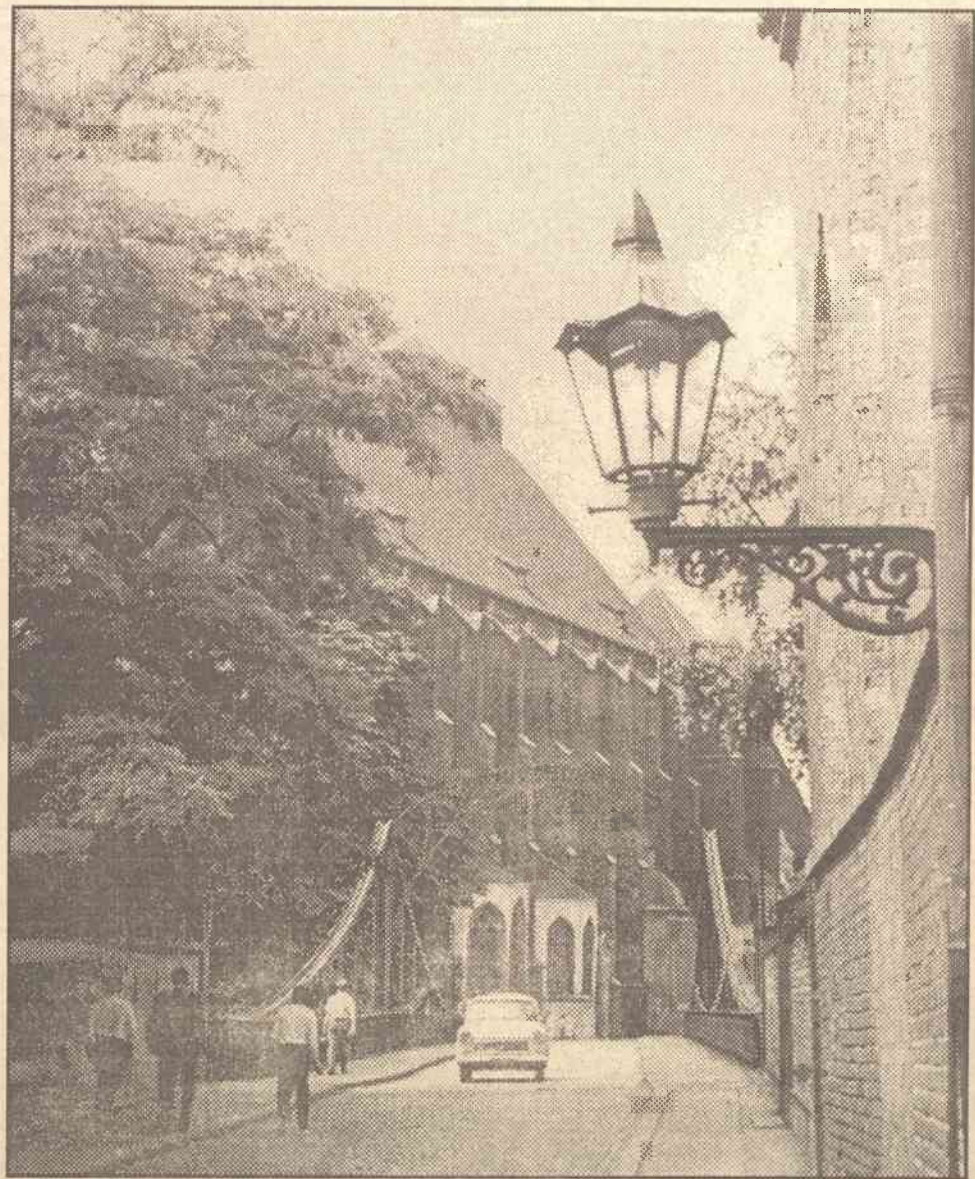
W ciągu dwóch najbliższych tygodni w holu Biblioteki Akademii Nauk można obejrzeć wystawę, poświęconą życiu i działalności Tadeusza Wróblewskiego.

Do obejrzenia jej zachęcam wszystkich, a zwłaszcza polskich turystów, którzy nie znają nazwiska tego wicikiego rodaka. Postać Wróblewskiego ukazana została przez organizatorów nie tylko ciekawie i starannie, ale i z wyraźnym ciepłem.

Jako motto widnieją słowa Vytautasa Abramavičiusa, wygłoszone na pogrzebie Wróblewskiego: *Wróblewski był człowiekiem, który umysłem i duszą zawsze górował nad otoczeniem i dlatego, być może, nie zawsze był przez nie rozumiany.* Jest to jedyne litewskie zdanie wymagające tłumaczenia. W dalszej części nie ma żadnych tekstów wyjaśniających, eksponaty mówią same za siebie. Jedyne wyjaśnienie dla oglądających są tytuły gablot, przeważnie o międzynarodowym pochodzeniu, np.: *"Advokatas, Demokratas, Tolerantas"*. Większość gablot nie wymaga też komentarza, jak np. pierwsza w kolejności, zawierająca album fotografii rodzinnych i własnoręczny pamiętnik jego matki. Odręcznie pismo Wróblewskiego jest czytelne, treść ciekawa. Książki i artykuły jego autorstwa, publikacje o nim, zwłaszcza pośmiertne, są w większości po polsku. Są druki po rosyjsku (z carskich czasów), w języku litewskim najmniej i częściowo w postaci przekładów obok leżących oryginałów polskich. Wchodzących wita wielki portret, oprócz kwiatów zdobią wystawę trzy duże rzeźby w stylu klasycystycznym, pochodzące ze zbiorów Wróblewskiego. Jedną z nich, "Jadwiga i Jagiełło", dłuta Sosnowskiego.

Opuszcza się wystawę z sercem pełnym doświadczeń.

Elżbieta Iwańska



Zakątek Starego Wrocławia

Fot. Romuald Mieczkowski

ZNAD WILNI  
1995.08.1-15





# Wilno sprzed stu laty (1)

Mieczysław Jackiewicz

## Opowieści o pamiątkach narodowych

Pierwszy przewodnik po Wilnie, napisany i wydany przez Adama Kirkora, nie uwzględni wielu pamiątek polskich związanych z miastem. Poszukując materiałów do prac naukowych natrafiłem na wydawnictwo pt. "Noworocznik Litewski na rok 1904", w którym autor ukryty pod kryptonimem W.L.F.Z. ujawnia wiele ciekawych, interesujących faktów. Zapomniane fakty o wzgórzach i ulicach wileńskich proponuję czytelnikom "Znad Wilni" ku pamięci — by zastanowili się nad historią, przypomnieli sobie, iż Gród Giedyminowy kryje wiele tajemnic, ale też wiele śladów polskości, śladów naszych przodków. Nie zapominajmy dziejów narodowych, nie zapominajmy, że to nasi dziadowie współtworzyli historię Wilna.

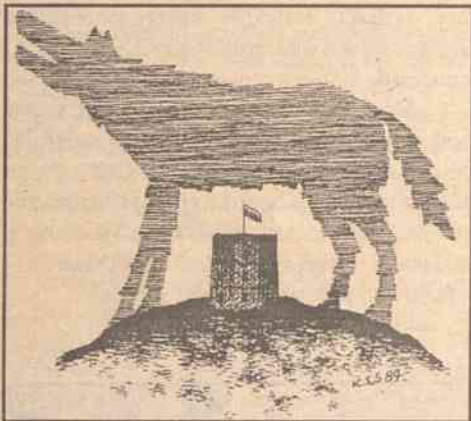
Stuletnia przeszłość gospodarka moskiewska — pisze autor "Pamiątek narodowych w Wilnie" — w której gwałty, okrucieństwa i znęcanie się nad ludnością polską grały główną rolę, pozostawiła po sobie niemało wspomnień, związanych z ulicami miasta, świątyniami i różnymi gmachami. Nie ma domu, nie ma ulicy, które by nie słyszały jęku polskiego, nie były świadkami rozpacz i łez niewiast i dzieci, upadających pod ciężarem pięści moskiewskiej i czyniących próżne wysiłki, by się spod wysiłku wyzwolić. Sporą liczbę takich pamiątek zniszczyła złość moskiewska, nie mogła wszakże zniszczyć miejsc samych, z którymi są związane wspomnienia czynów, walk i mąk przeszłych pokoleń (...).

Są miasta, jak i ludzie, dla których los nigdy nie przestaje być macochą i do takich właśnie Wilno zaliczone być powinno.

Od najdawniejszych czasów Wilno bezustannie trapiły nieszczęścia. Miasto przeżyło pożogi, które obracały je w pierzynę, morowe powietrze dziesiątkowało ludność, a nieoprzebane ciała stosami leżały na ulicach. Miały miejsce tu walki religijne, wcześniej Krzyżacy ucielebiali trupem, rabowali i burzyli Szwedzi, ale — jak wspomina autor — żaden z najeźdźców nie sprawił tyle klęsk, co Moskale.

Przypomnijmy więc jak wyglądało Wilno pod koniec XIX wieku, pójdźmy przez place i ulice i wraz z tajemniczym W.L.F.Z. spróbujmy odnaleźć miejsca bliskie Polakom, których, niestety, w wielu wypadkach już nie ma.

### Góra Zamkowa



W końcu XIX wieku ze skweru katedralnego prowadziła droga na Górę Zamkową, która wówczas stała się ulubionym miejscem spaceru wilanian. Oto jak Górę Zamkową opisuje W.L.F.Z.:

Po opanowaniu Wilna przez wojska moskiewskie w r. 1655, Polacy postanowili miasto odebrać i w r. 1660 oddział, złożony z 1000 ludzi, zmusił kniazia Myszeckiego do opuszczenia miasta. Ten z dwutysięczną załogą zamknął się w Zamku Górnym i stąd z dział strzelał na miasto, zwłaszcza do katedry, która była zavalona stosami trupów i szczątkami pokruszonych ołtarzów i pomników. Przeszło rok trzymał się Myszecki na Zamku, wzbudzając ku sobie nienawiść podwładnych, dzięki okrucieństwu, jakich się dopuszczał. Katował ludzi w sposób straszliwy, sadzał na pal, ćwiartkował, a jednym z popów nabił armatę i wystrzelił na miasto. Oblegający byli świadkami dziwnego widowiska, gdy w przestrzeni leciała ludzka postać w szerokim ubraniu i z rozwianymi włosami.

Okrucieństwa te sprawiły, że załoga związała Myszeckiego i wydała Polakom. Myszecki był stracony na Rynku Miejskim w r. 1661. Rolę kata pełnił jego własny kucharz Antoszka. W archiwum miejskim znajduje się rachunek, z którego widać, że na urzędzenie szafotu, na stome i optaczenie kata wydano 15 złotych i 4 grosze.

W końcu XIX wieku w połowie góry znajdował się plac do krokieta. Tu — pisze autor tego swoistego przewodnika — według opowiadań świadków, została

pogrzebana większa część Polaków, powieszonych w r. 1863 na Łukiszkach.

W nocy żołnierze w obecności oficera żandarmskiego przenosili tu ciała męczenników i grzebali je bez trumien. Nieco wyżej jakoby grzebano powstańców, straconych w r. 1831.

Nieznany nam autor "uzupełnień" do przewodnika Kirkora opisuje widok z Góry Zamkowej na ówczesne Wilno. Proszę spojrzeć na dzisiejsze miasto i porównać je z widokiem sprzed stu laty:

Tuż za górą ku wschodowi, przy drodze prowadzącej na Antakol, biją w oczy mury w stylu koszarowym. To sławny nr 14, który tyle łez i rozpacz widział i widzi dotąd, a skąd setki męczenników storturowanych fizycznie i moralnie szło na śmierć lub na Sybir.

Budynek ten zachował się, w okresie sowieckim mieściła się w nim komendantura miasta, obecnie również należy do wojska. Warto przypomnieć, że właśnie w nim był więziony Władysław Syrokomla.

Dalej nad rzeką bieleją ściany głośniego niegdyś z przepychu pałacu Słuszków, a który to pałac Moskale również zamienili na przybytek nędzy i cierpienia. Dziś gmach ten służy, jako więzienie dla zwykłych przestępców.

Warto wspomnieć, że przed wojną w dawnym pałacu Słuszków było więzienie wojskowe, a potem mieściła się tam szkoła rzemieślnicza.

W oddaleniu widać piękny kościół św. Piotra i Pawła, a na horyzoncie kopułę kościoła Pana Jezusa, zabranego przez Moskale i przerobionego na cerkiew przy szpitalu wojskowym, na który obrócono pałac sapieżyński. Zwracając się na prawo ku południo-wschodowi, mamy przed sobą górę Trzykrzyżską, uświęconą przez męczeństwo pierwszych na Litwie Franciszkanów za Olgierda. Jako pamiątka tego męczeństwa, na górze od wieków stały trzy olbrzymie krzyże drewniane, które nad miastem królowały, a które kazał obalić Murawjew. Czy traf zrzędził, czy też ręka ludzka się przyczyniła — dość, że na tym samym miejscu wyrosły trzy topole, jako wymowne świadectwo tyranii moskiewskiej. W 1863 r. na tej górze pogrzebano niektórych ze straconych na Łukiszkach powstań-

ców, kogo mianowicie, nie wiadomo. Z pewnością był tu pochowany ks. Ziemiacki, rozstrzelany 24 maja (5 czerwca) 1863 roku. Osoba (żona oficera żandarmskiego), która wraz z mężem była obecna przy przeniesieniu zwłok ks. Ziemiackiego, upewnia, iż pogrzebano go w dole wykopanym o 17 kroków na północ od trzech topoli.

Autor proponuje, abyśmy spojrzeli na miasto ku wschodowi: Ujrzymy a vol d'oiseau panoramę Wilna z jego wąskimi i krzywymi ulicami, z wysokimi, krytymi czerwoną dachówką dachami. Wierze kościołów, gdyby ręce wznoszą się ku niebu i zdają się wołać o pomstę za wszystkie krzywdy, jakich prastary gród doznał od najeźdźców. Widzimy również liczne cerkwie. Ale policzmy, ile z nich zostało przerobionych z pozabieranych kościołów. W dali bieleje kopuła żeńskiego monasteru, byłego kościoła i klasztoru Wizytek Serca Jezusa, wypędzonych przez Murawjewa w r. 1864.

Dziś w murach klasztoru rozmieszczono więzienie, a kościół pozostał za murami i drutem kolczastym. A oto jak nasz przewodnik po XIX-wiecznym Wilnie opisuje wypędzenie Wizytek z klasztoru i z Wilna:

Po cichej mszy w noc zimową o godzinie 4 rano, mniszki wyszły w jednych habitach z drewnianymi krzyżami na piersiach. W korytarzu czekali przystani przez Murawjewa urzędnicy i policja. Jedna z sióstr w podniesionej ku górze ręce trzymała płaską nocną lampkę, której chwiejące się płomienie słabo oświetały całą tę scenę. Mniszki pełne godności i powagi, bez łzy w oku, bez westchnienia, w milczeniu zegnęły klasztor i klękając całowały próg. Obecna służba głośno płakała. Wyprowadzono Wizytki i odwieziono na dworzec kolei żelaznej, gdzie oczekiwał na nie gubernator Paniutin i smutnej pamięci, oddany rządowi prałat Niemeksza. Ten miał je odwieźć do granicy.



W Ejtunach zebrali się mnóstwo Niemców, którzy je głośno wyśmiewali i paląc fajki i cygara puszczały mniszkom dym prosto w oczy.

Dalej autor proponuje, abyśmy spojrzeli od Wizytek na prawo:

Błyszczą tu złoczone krzyże soboru św. Mikołaja, przerobionego z kościoła św. Kazimierza, strzela w niebo wysmukła wieżycza byłego kościoła Augustianów przy ulicy Sawicz, a przy którym za czasów uniwersyteckich była Akademia Duchowna. Kościół przerobiono na cerkiew przy prawosławnej szkole duchownej.

Dla kościoła Augustianów los okazał

się niezbyt łaskawy. Wprawdzie w latach międzywojennych mieściła się tu świątynia unitów, ale po wojnie zupełnie ją zdemastrowano. Dziś tylko wieża ziejże pustymi oknami, górując nad ulicami Sawicz (Sawiciaus) i Bakszta (Bokšto).

Na prawo — pisze nasz przewodnik — przed kościołem Dominikanów świeci się szafirowa kopuła cerkwi Zwiastowania (Błagowieszczęńska), przerobionej z kościoła św. Trójcy.

Obecnie kościół ten jest zamknięty. Czy jeszcze kiedyś zabrzmią w nim modlitwy wiernych?

O kościele Pana Jezusa jużśmy mówili, a hen za Wilią na horyzoncie wśród zieleni piękny Trynopol z kościołem, oddany archi-lerowi, który kościół na cerkiew przerobił. Widzimy również zamknięte kościoły, które zczerniałymi murami zdają się skarżyć przed Bogiem i wzywać sprawiedliwości i kary na ciemiężców. Mamy przed sobą wspaniałe mury kościoła i klasztoru Franciszkanów, zajęte na archiwum i sale licytacyjne. Blżej widzimy były klasztor Jezuitów i kościół św. Ignacego, obrócone na koszary i klub wojskowy, w którym, w miejscu gdzie niegdyś kornie modliły się tłumy, dziś płąsają pod humorzeni oficerowie i flirtują ich żony i gdzie na miejscu obrazów świętych, zdobią ściany portrety cara, carycy i jego godnych pomocników Murawjewa-Wieszatiela i Ganeckiego.

I dzisiaj kościół Franciszkanów jest zamknięty, a w klasztorze jezuitów przy kościele św. Ignacego jest Biblioteka Techniczna i mieści się Wytwórnia Filmów Dokumentalnych. Przed wojną kościół św. Ignacego pełnił rolę świątyni garnizonowej. Losy kościołów są podobne do losów ludzi...

Na lewo — pisze dalej W.L.F.Z. — smutne w swym opuszczeniu mury zamkniętego przed 15 laty kościoła św. Michała i klasztoru mniszek świętomichalskich.

Obecnie również kościół św. Michała nie jest czynny. Mieści się w nim Muzeum Architektury.

Na próżno — pisze autor — szukamy wzrokiem kościoła św. Teresy za rzeką i kościoła św. Józefa przy klasztorze Karmelitanek Bosych. Nie pozostało po nich ani śladu. Kościół św. Józefa zamknięto za to, iż podczas rewizji w r. 1863 znaleziono w zabudowaniach klasztornych chorego powstańca. Niedługo potem kościół zburzono i dziś w tym miejscu jest rynek "Bosaki".

Niestety, "Bosaków" czy "Bosaczków" już też nie ma, ale plac, wolna przestrzeń pozostała: między kościołem Wszystkich Świętych i obecną Halą Targową. A "Bosaczki" — jak pamiętam — znane były przed wojną, chociaż rynku tam już nie było.

Moskalom nie dość cerkwi, jakie w Wilnie posiadają — pisze W.L.F.Z. — i w ostatnich czasach wybudowali trzy nowe, mianowicie na Nowym Świecie (Naujininkai), na Śnipiszkach (w pobliżu dzisiejszego Targu Kalwaryjskiego) i na Zwierzyńcu (za mostem). Przy dwóch pierwszych urządzili szkółki, mające na celu ruszczenie dzieci polskich.

Jak wyglądały ulice Starego Miasta w końcu XIX wieku, Czytelnicy dowiedzą się z dalszych opowieści, jakie zaczerpnęliśmy z "Noworocznika Litewskiego".

(Cdn.)

Rys. Stanisław Kaplewski



## NASZE MAŁE OJCZYZNY



## Konkurs

Czym jest ojczyzna-ojcowizna na co dzień? Jako miejsce naszego zamieszkania, a jednocześnie cząstka Ziemi Planety Ludzi. Cząstka mająca coś wspólnego, a jednocześnie bardzo osobistego, odnoszącego się najczęściej do jednego punktu na mapie. Jednego kraju, miasta, osiedla, ulicy, domu. Ale niekoniecznie, życie bowiem niekiedy tak się układa, że różne więzy i wspomnienia łączą nas z wieloma takimi "punktami". W wyniku tego niekiedy mamy powikłane losy, ale przecież jesteśmy też bogatsi o wiele doznań, a wzajemne przenikanie kultur wytwarza fenomeny, sprzyja rozwojowi wrażliwości i tolerancji. Ta nasza inność może być bogactwem, odskocznią od spraw mialkich, blichru tandety. Dzięki niej możemy być interesujący w Europie i świecie.

Proponujemy zastanowić się: Czym są Nasze Małe Ojczyzny.

W jakiej relacji pozostają z "dużymi", jaką rolę odgrywają przy tym różne języki i kultury. Pomyślmy, co należy zrobić, aby postawy człowieka, jego realizacje życiowe jak najmniej zależały od narodowości, jego odrębności kulturowej czy wyznaniowej. Co w dobie odrodzenia narodów i państw zrobić należy, by przyczynić się do wzajemnego zrozumienia, przekreślenia nacjonalizmów jako czegoś, co dzieli.

## JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA...

Jak się na Łotwie czuje ktoś z polskim imieniem, mający odrobinę krwi łotewskiej, rosyjskiej, niemieckiej oraz duńskiej? Owszem, dobrze. Szczególnie, kiedy i nasz świat powraca do normalności.

Przed rokiem 1988 Polska wydawała się mi odleglejsza od Kamczatki. Na szczęście, była możliwość czytania po polsku — elementarza, "Misia", "Świerszczyka", napływały polskie książki — z Rygi, Warszawy, Poznania, słuchało się Polskiego Radia. A wszystko to dzięki mojemu ojcu — Zbigniewowi Tomaszewiczowi, urodzonemu już na Łotwie. Dzięki cichym rozmowom z ciotką, którą w 1940 roku, na parę dni przed Bożym Narodzeniem, wywieziono na Syberię — zupełnie jak w jednej z książek Marii Dąbrowskiej, tylko u nas to było bardziej niejasne.

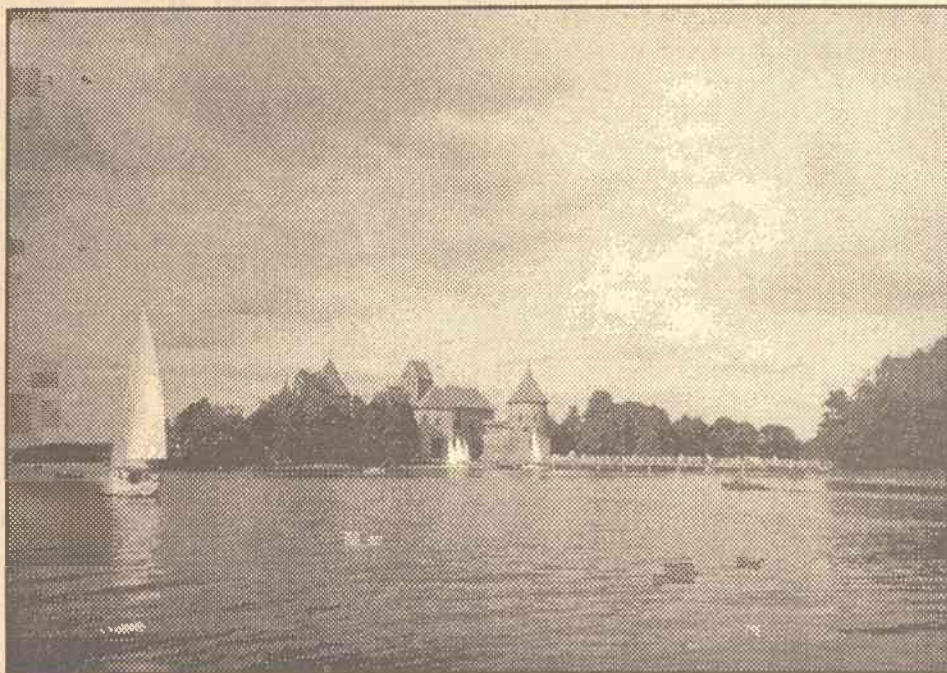
Nie znając innej rodziny polskiej, wytworzyliśmy tutaj swój własny świat. Ojciec po wypiciu paru kieliszków na uroczystościach ro-

dzinnych śpiewał "Jeszcze Polska nie zginęła" — choć los nie dał mu możliwości zobaczyć tej Polski własnymi oczyma...

Ja ją przybliżyłam sobie w roku 1988. I rzeczywistość rozkwitała stokroć słodszej niż marzenia. Były pierwsze dni maja — i Polska mnie powitała kwieciami jabłoni i biało-czerwonych flag. To banalne — wszyscy mówili po polsku! Miałam wrażenie, że wszyscy są moimi krewnymi... Prawda, byli tacy, którzy pytali, czy przyjechałam z Czech, Niemiec czy Szwecji, zastanawiali się, czy Łotwa, to przypadkiem gdzieś... na Litwie!

Z drugiej strony — w Warszawie jest ulica Łotewska. Na pomniku Nieznanego Żołnierza czytam również: Dyneburg. Zawsze wracając do domu, z najdalszych zakątków Polski, wraz z bagażem miłych wrażeń wiozę garść ziemi. Na grób Ojca. Jeszcze Polska nie zginęła!

Wanda Tomaszewicz  
Aizkraule, Łotwa



Biel żagli i ciemna tań trockich jezior ...

Fot. Marcin Grygiel

Rozważań na ten temat nie ograniczamy ani objętością, ani formą. Mogą to być artykuły ilustrowane zdjęciami czy rysunkami, eseje, opowiadania i wiersze, prace graficzne. Będziemy je drukowali na naszych łamach, planujemy też książkę, będącą pokłosiem tego "wielowątkowego" przedsięwzięcia.

Mamy nadzieję, że inicjatywa znajdzie poparcie i poza granicami Litwy. Że przyłączą się do niej inne redakcje i organizacje. Że nie zabraknie sponsorów przy przydzielaniu

nagród. A oprócz wycieczek do Polski oraz na Litwę zwycięzcy konkursu, który potrwa rok, otrzymają nagrody w postaci dzieł sztuki, albumów, książek, płyt i kaset.

Czekamy na prace od Państwa. Należy je kierować na adres:

"Znad Wilii", Išganytojo 2/4, 2001 Vilnius — z dopiskiem: KONKURS

Odwołajmy się do własnych doświadczeń, dorobku pokoleń, losów naszych krewnych i znajomych.

## Przed 100 rocznicą urodzin Tadeusza Szeligowskiego



## W poszukiwaniu minionego czasu

cznych. Wydawać by się mogło, że pozostały po nim w archiwach Wilna dowody tej działalności, świadectwa dokonań, pamięć...

Niestety, przybyły do naszego miasta poznański muzykolog, autor przyszłej monografii o Szeligowskim, w bogatych przecież wileńskich archiwach niewiele odnalazł interesujących go śladów minionego czasu. Dramatyczne wydarzenia skutecznie pomogły przenieść postać Tadeusza Szeligowskiego w smugę cienia.

Chcielibyśmy zaprosić naszych Czytelników pochodzących z Wilna aby wysilili pamięć, podzielili się wspomnieniami o tym człowieku. W ten sposób zostałaby utrwalona za pośrednictwem planowanej monografii, dla przyszłych pokoleń osobowość tego wybitnego kompozytora.

W latach wileńskich był współorganizatorem, a w wielu przypadkach inicjatorem wielu twórczych zjawisk, wydarzeń i organizacji związanych z muzyką Wilna: Wileńskie Towarzystwo Filharmoniczne, Związek Literatów Polskich, Towarzystwo Muzyki Współ-

czesnej, Towarzystwo Wydawnicze Muzyki Polskiej, Chór Kolejarzy, wykłady w Konserwatorium na Uniwersytecie, wreszcie przebogata publicystyka. Olbrzymie znaczenie miały jego opracowania muzyczne dla Radia i teatrów wileńskich. Zapewne nie wszystkie rękopisy mógł zabrać ze sobą.

Po krótkim pobycie w Lublinie Tadeusz Szeligowski zamieszkał na stałe w Poznaniu i tam wkrótce swoimi działaniami i twórczością zyskał opinię czołowej postaci kultury muzycznej powojennej Polski.

Zmarł przedwcześnie w 1963 roku.

Przypominając tak bardzo skróto jego życie i pracy zwracamy się z prośbą do wszystkich, którzy mogliby wzbogacić materiały biograficzne o przekazanie swoich wspomnień, ewentualnie konkretnych dokumentów, listów, fotografii etc. redakcji, lub na adres:

Tadeusz Szantruczek  
61-443 Poznań  
ul. Łozowa 84/8, Polska

## PRENUMERATA

Cena prenumeraty na 1 miesiąc dla Czytelników na Litwie wynosi 1,56 Lt z dostarczeniem. Zaabonować pismo można w urzędach pocztowych do 10 dnia każdego miesiąca.

Nasz indeks: 67248

Informacji można zasięgnąć telefonicznie:  
22 42 45, 22 30 20

"Znad Wilii" można nabyć w księgarni "Przyjaźni" ("Draugystė" — Al. Giedymina 2), w księgarni Stanisława Korczyńskiego (Aušros Vartų 9), w kioskach Wilna, Druskiennik, w niektórych polskich organizacjach społecznych.

\*\*\*

Wysokość prenumeraty w krajach Europy Zachodniej, Ameryki i Australii — 88 USD lub 56£. Zaabonować czasopismo można na dowolny okres, przysyłając czeki na nazwiska wydawców i adres redakcji.

Prenumerata roczna w Polsce wynosi 73,60 zł, półroczna — 36,80 zł, kwartalna — 18,40 zł. Wpłaty dokonywać należy na konto Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej: Bank PKO BP, Oddział II Warszawa, Nr 1528-159317-132 z dopiskiem Prenumerata "Znad Wilii".

Na to konto można dokonywać innych wpłat — na Fundusz im. Prezydenta E. Raczyńskiego (wysyłka pisma na Wschód), rozliczeń za ogłoszenia itp. O wszystkich wpłatach prosimy informować redakcję.

Prenumerata w innych krajach Europy Środkowej i Wschodniej — 30 USD rocznie.

Czasopismo do nabycia w Warszawie, w kiosku Stowarzyszenia "Wspólnota Polska". Dwutygodnik rozprowadzany jest społecznie w Gdańsku, Olsztynie i Wrocławiu.

Droży Państwo, prosimy też pamiętać, że prenumerując "Znad Wilii" — wspieracie Państwo niezależną prasę polską na Litwie i udostępniacie ją Czytelnikom na Wschodzie!

Budujmy razem pomosty  
między Rodakami!

Na prenumeratę "Znad Wilii"  
nigdy nie jest za późno!

Chcesz zarobić —  
złóż się do "Znad Wilii"!

Jeśli masz czas, zastanów się nad naszą ofertą. Redakcja zatrudni kolporterów pisma. Jest to zajęcie nie do odrzucenia dla emerytów, okazją dla uczniów, szczególnie w okresie wakacji. Mile widziana współpraca z pracownikami organizacji społecznych i placówek kulturalnych.

Zwracać się tel.:  
224245.

Redakcja poszukuje dystrybutorów na terenie  
Polski. Oferty prosimy kierować na adres:  
Išganytojo 2/4, 2001 Vilnius

## CENNIK OGŁOSZEŃ

1 cm kw. — 2 Lt (1,20 zł).

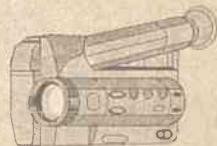
Ceny ogłoszeń zamieszczanych na pierwszej i ostatniej stronie dwutygodnika "Znad Wilii" są wyższe o 100 proc. Do tego należy dodać 18 proc. podatku PVM (od wartości dodanej). Przy dostarczeniu ogłoszenia gotowego do druku stosujemy zniżkę wysokości 10 proc. Taką samą zniżkę stosujemy przy drukowaniu ogłoszeń o wymiarach powyżej 400 cm kw. (pół strony gazetowej) i 20 proc. — za całą stronę. Przy powtórzeniu stosowany jest rabat wysokości 10 proc. Redakcja udziela prowizji za dostarczenie ogłoszeń.

Išganytojo 2/4, 2001 Vilnius  
tel. 22 42 45, tel./fax 22 34 55

## POLSKIE STUDIO DOKUMENTALISTYKI

w Wilnie proponuje swe  
USŁUGI W FILMOWANIU.

Na sprzęcie  
wysokiej klasy  
utwalamy  
uroczystości,  
wykonujemy  
tematyczne  
zlecenia.



Tel. 22 42 45, 47 53 98.

"Znad Wilii" — niezależny dwutygodnik społeczno-kulturalny  
Adres redakcji: 2001 Vilnius, ul. Išganytojo 2/4, tel.: 224245, fax 223455; Polska Galeria: tel.: 223020  
Red. naczelny: Romuald Mieczkowski. Wydawca: VanRoma S.A. — prezes Wanda Marcinkiewicz-Mieczkowska  
Konto: 400467987 Komerčinis bankas „Vilniaus bankas”, kod 260101777  
\* Skład komputerowy. Druk offsetowy \* Drukarnia Przedsiębiorstwa Wydawniczego „Spauda”  
\* SL 160 \* Indeks 67248 \* Podpisano do druku 31 lipca 1995 r.

Oferujemy swe usługi przy kopiowaniu  
o formatach nie większych A3.  
Zamówienia — nie mniej niż 500 egz.  
— prosimy zgłaszać telefonicznie:  
224245 i 223020

ZNAD WILII  
1995.08.1-15

7





*Jestem za taką poezją, która nie ogranicza się do małego grona odbiorców...*

Fot. Archiwum

Aleksander Sokołowski urodził się 26 lutego 1935 roku w Niedzieliskach na Wileńszczyźnie. Studiował w Wileńskim Instytucie Pedagogicznym, następnie na podobnej uczelni w Szawlach. Był dyrektorem Dojlidzkiej Szkoły Średniej, potem pracował jako inspektor w Wydziale Oświaty rejonu wileńskiego. Po zrobieniu doktoratu w Moskwie wykłada pedagogikę w Wileńskim Instytucie Pedagogicznym, jest też kierownikiem Katedry Pedagogiki i Psychologii na Uniwersytecie Polskim w Wilnie.

Wiersze zaczął drukować od 1962 roku w "Czerwonym Sztandarze" ("Kurier Wileński"), publikował je także w pismach litewskich i rosyjskich, wydawanych w Polsce, jego wiersze były tłumaczone na bułgarski (periodyk "Družba"), weszły do antologii wileńskich. Autor pięciu tomików: "Skrzące się drzewo" (po rosyjsku — Wilno 1986), "Witraki historii" (Zielona Góra 1990), "Kolce losu" (Wilno 1992), "Kontrasty" (Zielona Góra 1993) oraz "Podanie o zwrot ziemi" (Warszawa 1993). Członek Związku Pisarzy Litwy (kieruje Sekcją Literatów Polskich) oraz Związku Literatów Polski.

— W poezji liczy się przede wszystkim wrażliwość i spostrzegawczość, oryginalne, nieszablone ujęcie świata — mówi Aleksander Sokołowski — Jestem za taką poezją, która nie ogranicza się małym kręgiem odbiorców; jestem za poezją zrozumiałą, "dostępną" dla większego ogółu. Interesują mnie różnorodne tematy — pisałem o zagadnieniach kosmicznych, czym jest człowiek we Wszechświecie, w okresie przemian na plan pierwszy wysunął się wątek społeczny, z jego problemami. Oczywiście, zawsze interesowały mnie tematy, którymi żyje poezja jako taka: to i przyroda, i miłość. Samo życie wymaga, żeby poeta reagował na to, co się dzieje dookoła nas. Uważam, że niekiedy poezja jest "przemądrzała", niekiedy forma przesłania treść — wiersze muszą być zrozumiałe.



*na której odpoczywały gwiazdy nocą.*

*Przyjechał traktor i korzenie wywrócił, jak używane ubranie*

*Ułożono rury wewnątrz ziemi i popłynął po nich jak po nerwach gleby ból kreta, mrówki...*

## Potłuczone szkła

*Potłuczone szkła dążyły do odzyskania swojej formy. Rozumiały, że kiedyś coś wyrażały więc łapały martwe odłamki, jak piorunochron.*

## Przestrzeń i kłos

*Przestrzeń wrastała w kłosa żyta, pszenicy, jęczmienia. Puszczala korzenie do każdego ziarenka i narodziły się kielki, żdźbła... Być może dlatego przestrzeń kłosi się nocami, świecąc i migocąc.*

\*\*\*

*Błyskawica rejestruje elektrokardiogramy. Ustalam diagnozę dolegliwości ciał niebieskich: jednym osypują się promienie od nadmiernego blasku, innych obejmują dreszcze od wielkiego rozognienia. Niektóre po prostu chorują dlatego, że nie nazywają ich gwiazdami.*

## Katastrofa

*Jesień. Zebrali w ogrodzie ziemniaki, marchew, buraki, skosili owies... Tylko stoi małym półwyspem nie wyrwana lebiada, a obok kosz z wyschniętymi chwastami. Fotografowałem ten obraz*

*w różne okresy roku, jak drogą relikwię, przypominając matkę, która nie zdążyła urzeczywistnić swych pomysłów.*

\*\*\*

*W młodości z matką zasadziłem sad. Teraz patrzy on na mnie jej oczyma. Okna rodzinnego domu spotykając mnie uśmiechają się mamy uśmiechem. Jabłonie, grusze, śliwy poruszają gałązkami — to rękami macha odprowadzając mnie matka. A lata dzieciństwa, młodości rozmawiają ze mną głosem rodziców.*



\*\*\*

*Przychodźcie do mnie nieznanne wyrazy, zapoznamy się przy biurku, przy pługu, w autobusie... Przychodźcie do mnie bez strachu, czekam gości nieoczekiwanych, które zaskakują podczas rozmowy i uśmiechu, w modelowaniu dawno już zmodelowanego Wszechświata. Przepraszam, obok mojego okna jak kometa spadła nieznaną piosenką.*



Rys. Stanisław Kaplewski

\*\*\*

*Na skrzydłach radości stale śpieszyłem do rodzinnej wioski. Tam zdejmowałem z siebie biedę, zmęczenie i rzucałem pod drewniany płot. Unosiły je kury w dziobach, kot na wąsach, pszczoły na skrzydłach...*

\*\*\*

*Wpadłem do jamy mroku, osypuje się piasek złości na głowę, ramiona, ręce... Usta mam zamknięte na zamek milczenia, oby się nie udławić piaskiem i mrokiem.*

\*\*\*

*Czy jestem tam, gdzie muszę być? Czy potrzebny jestem tam gdzie jestem? Pytania gonią pytania Ale bez działania*



*nic nie są warte, jak jabłoń bez owoców.*

## Wielokropki z kamieni

*Nie opodał rodzinnej wioski rozsypały się wielokropkami kamienie niby niedomówione myśli przyrody albo los, który nie dopiął celu. Wielokropki tworzą figury światów z kamieni Próbuję je czytać...*

## Przebudzenie

*Szaro, ponuro... ziemia jak człowiek po operacji. Budzą się nikłe roślinki, jak ciało ludzkie po narkozie. Rodzą się listki pokrzywy, niby uśmiech powracającego do zdrowia.*

## Melioracja

*Poświęcam pamięci cici Teofilii Sobolewskiej, która w dzieciństwie opowiadała mi bajki*

*Przyjechał buldożer i zniszczył aleję lip,*

